

Za redakcją odpowiedzialny Wincenty Bolesławski w Poznaniu.

Ministerstwa, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy Podgórnjej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Redakcyja nie zwraca się i nie szczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracji i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 8 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na szczeblu agencji, za których pośrednictwem (dotyczy to) można także przysłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów): od wiersza petylowego siedmioliterowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petylowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frencler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daus & Comp.* — W Wroclawiu *M. Daus & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboruski*.

POZNAN. 13 grudnia.

Dosadnio charakteryzuje stosunki francuzkie ta okoliczność, że panu Gobletowi, prezesowi nowego gabinetu francuzkiego nie powiodło się między dyplomatami francuzkimi wynaleźć nikogo, któryby był skłonny do objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych. Jak wiadomo, odmówił nasamprzód baron Courcel. Jego osobistość byłaby w Berlinie, gdzie był dawniej ambasadorem, wzbudziła wielkie zaufanie ale może właśnie dla tego ściągnęła nań nienawiść radykalnego stronnictwa. Kiedy nie przyjął także teki poseł w Lisbonie pan Billot, zebrał się na posiedzenie w dniu 11 bm. członkowie gabinetu i postanowili, że prezesowi powierzona ma być tymczasowo teka ministerstwa spraw zewnętrznych. Równocześnie uchwalono deklaracyę, którą tego samego dnia odczytał pan Goblet w izbie francuzkiej. W oświadczeniu tym powiedziano, że nowy gabinet nie odstąpi od polityki zagranicznej zeszłego gabinetu, której kierunek podziela izba. Co do polityki wewnętrznej, to gabinet w sesyi na rok 1887 przedłożył przyrzeczone już reformy. Gabinet, tak mówi dalej deklaracya, będzie się w ogólności starał o to, ażeby pozyskał zaufanie izby mniej przez liczne obietnice jak przez to, że każde przyrzeczenie sumiennie będzie wprowadzał w życie. Niechaj izba nowemu gabinetowi zadokumentuje zaufanie przez tymczasowe przyjęcie kredytu na miesiąc styczeń i luty. Po odczytaniu powyższej deklaracyi odczytała się izba na wniosek Gobleta do wtorku. Ze zgodzi się na propozycyę gabinetu co do uchwalenia tymczasowego kredytu, wątpliwości nie podlega. Odroczy się potem z powodu świąt i zbierze się w styczniu. Wówczas, jak to już widoczna, nowe powstanie przesilenie, które, co łatwo także być może, wyrodzi się w przesilenie rządowe. Deklaracyę przyjęto w obu izbach bardzo obojętnie. Ze zaś większą częścią prasy nieprzychylnie przyjęła wiadomość o gabinetcie Gobleta, pisaliśmy już dawniej.

W sprawie bułgarskiej nie przestaje Porta w interesie Rosyi agitować na rzecz wyboru księcia Mingrelii, jakkolwiek nie potwierdziła się wiadomość, że w tym duchu przesłała okólnik mocarstwom. Z propozycyą tą ustnie tylko wystąpili jej reprezentanci. Francya i Włochy nie nie odpowiedziały jeszcze na tę propozycyę, natomiast rząd angielski miał podobno oświadczyć, że usiłowań Porty co do kandydatury księcia Dadiana i utworzenia rejenicyi popierać nie będzie. Zdaniem rządu angielskiego księżę Mingrelii nie kwalifikuje się na kandydata, nie ma też prawnego powodu, dla którego miałyby nastąpić zmiana rejenicyi. Inne mocarstwa, jak píše „Neue freie Presse“ zgodziły się na pomienioną kandydaturę, miały jednakowoż oświadczyć, że zgadzając się w zasadzie na tę kandydaturę, nie przesadzają jednakowoż przyszłemu wyborowi sobrania. Jak wiadomo, jednym z głównych celów misyi bułgarskiej deputacyi jest przeszkodzić wyborowi księcia Dadiana. Sprawy unii zdaje się deputacya uważać za kwestyę mniejszej wagi. Zdaniem wielu dzienników zapatrywanie takie jest mylne. Może to leży w interesie rejenicyi, ażeby kwestyja wyboru jak najprędzej została załatwioną, bo przez to wiele usunięto trudności, ale zachodzi pytanie, czy nowy księżę mógłby w ogólności być wybranym, jeśliby poprzednio nie została ostatecznie uregulowaną sprawa unii. Zapisujemy jeszcze tutaj, że według doniesień, jakie z Petersburga odbiera „National Zeitung“, car bardzo zimno miał przyjąć generała Kaulbarsa przypisując jego postępowaniu niepowodzenie misyi. Nawet te rady, które w Bułgarię dawał Kaulbars a wedle których okupacya jedynym jest środkiem do przywrócenia wpływu rosyjskiego w Bułgarię, nie pozyskały carskiej pochwały.

Przebieg posiedzenia sobotniego komisji parlamentu niemieckiego, obradującej nad projektem wojskowym, znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką. Jak teraz, prasa rządowa i narodowo-liberalna niezadowolona z niejasnej postawy, jaką w obec projektu zajęły centrum i stronnictwo wolnomyślne, i podnosi, że wątpliwości nie podlega, iż opinia publiczna z największym oburzeniem przyjąłaby wiadomość o odrzuceniu projektu wojskowego. Jak się zapatrują na dzienniki rosyjskie i jak go oceniają, wspominaliśmy niejednokrotnie. Mimo to nie bez interesu będzie przytoczyć to, co píše „Mosk. Wiedomosti“ o noweli niemieckiej, wymagającej zwiększenia armii ze względu na powiększenie sił zbrojnych Rosyi. „Nie o to właściwie chodzi w referacie ministeryalnym — píše ten dziennik — w referacie, w którym należy przedewszystkiem czytać między wierszami. Nikt słabości swej nie ma na pokaz. Jeżeli zaś ton ten brzmi w referacie, to dla tego, że Niemcy widzą wyraźnie, iż nie tylko nie mogą, jak twierdzą, prowadzić polityki pokojowej, ale i co głównie, utrzymać swej dyktatury w Europie. Okres tej dyktatury już przeminał i nie wróci bez względu na zamierzone powiększenie armii. Niemcy nie mogą wojować z Rosyą, skoro ta stanie w całej swej potęgze. Niemcy muszą to uznać bezwarunkowo. Nie dodając ani jednego żołnierza do swej armii na stopie pokojowej, Rosya jednym pociągnięciem pióra może zdwoić swe siły bojowe. Chodzi tylko o to, czy dla Niemiec politycznym jest zmuszanie Rosyi do tego kroku. Niemcy pragną podtrzymać mający ich wpływ w Europie. Dla Rosyi jest zupełnie naturalnym zajęcie tego stanowiska, o którym ona wcale nie myślała, stanowiska, które jej się z prawa należy, jako najsiłniejszemu pod względem wojskowym mocarstwu w Europie. Siły wojskowe Rosyi są następstwem naśladownictwa Niemiec. Czy nie należy gorliwie było to naśladownictwo? Czy zwrócono należytą uwagę na właściwość Rosyi? Chyba nie! Ale to nie jest winą obecnego ministerstwa wojny. Czy mobilizacya armii rosyjskiej może się dokonać na tych samych co niemieckiej podstawach? Rosya jest rozległa, czy nie dobrze byłoby trzymać nadgraniczne garnizony w tyle w większej gotowości do boju, o ile przestrzenie są większe? Naśladowaliśmy Niemcy, ale nie w tem, w czym i jak należało. W ogóle naśladować nie trzeba Niemcy mogą być gotowe w ciągu dni dziesięciu. Do tego dążyły przez swą organizacyę i tego powinniśmy się

także trzymać. Organizacya wojenna na stopie pokojowej powinna być zastosowaną do celów wojny a przeto winna rządzić się temiż zasadami. To właśnie mogła pominąć „nauka“ traktująca o organizacyi armii. Przypominamy, że przy końcu XVIII stulecia wszyscy zachwycali się systemem wojennym Fryderyka II i wszyscy go naśladowali do czasu, aż na polach Jeny i Austerlitz nie przekonano się dokładnie o tem, że system nie wytrzymuje krytyki. Czy czasem nie jesteśmy i teraz w podobnej epoce zachwytów naśladowczych? Tak, ale już jak przeżywamy — kończą „Mosk. Wied.“ — bo już teraz widzimy symptomy, świadczące o tem, że Rosya zwraca się na drogę własną.

Na posiedzeniu sobotnim wloński izby deputowanych tak przez gabinet, jak marszałek izby poświęcili kilka słów żałobnym zmarłemu Minghettiemu. Izba na znak żałoby postanowiła odroczyć posiedzenia na trzy dni, wywiesić na gmachu parlamentu chorągiew żałobną, trybunę marszałka okryć kirem, wnieść biust marmurowy Minghettiego w sali marszałka i drukować jego mowy. Rząd przedłożył wniosek dotyczący wystawienia zmarłemu pomnika. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w Rzymie, poczem zwłoki przewiezione być mają do Bolognii.

Krótką biografiją zasłużonego męża podajemy poniżej.

* **Kolonizacya.** Bytność pana Miquela w Berlinie dotyczyła, jak píše „Hamburger Corr.“, kolonizacyi w wschodnich prowincyach. Ks. Bismarck niezadowolony jest podobno z dotychczasowych prac komisji kolonizacyjnej dla traktowania rzeczy całej zbyt biurokratycznie. Skutkiem tego powołano p. Miquela do Berlina, który nie tylko był „spiritus movens“ antypolskich ustaw, ale nadto był referentem przy obradach projektów antypolskich w radzie państwa oraz jednym z trzech sprawozdawców w izbie panów.

Wybory.

Od komitetu wyborczego miasta Poznania dochodzi nas pismo następujące:

Szanownych Wyborców miasta Poznania, uprawnionych do wyborów komunalnych, zapraszamy niniejszym na

Zebranie wyborcze

na czwartek 16 b. m. o godzinie 8 wieczorem do sali pana B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór przewodniczącego.
- 3) Sprawozdanie komitetu z przebiegu ostatnich wyborów.
- 4) Sprawozdanie z wydatków na ostatnie wybory, ewent. sprawozdanie kasowe byłego komitetu.
- 5) Wybór nowego komitetu do wyborów komunalnych.
- 6) Wnioski wyborców.

O liczny udział prosi
Poznań, dnia 12 grudnia 1886.

Komitet wyborczy miasta Poznania:

Ks. dr. Kantecki, Karol Krysiewicz, przewodniczący, sekretarz.

Fr. Tomaszewski, skarbnik.

A. Andruszewski, Fr. Andrzejewski, Fr. Dobrowolski, Emil Kajkowski, dr. Koszutski, A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak.

Z powodu memoriału Dobriańskiego.

W trzech z kolei pisma naszego numerach podaliśmy szatańskiego istnie podstępny i szatańskiej złośliwości memoriał, jaki wypłynął z pod pióra urzędnika do szczególnych poruczeń w kancelaryi naczelnego gubernatora kraju, galicyjskiego perekłaczyci Miroslawa Dobriańskiego, dla dostarczenia rządowi rosyjskiemu nowych pomysłów i środków do zniegania się nad polskością, katolicyzmem i unią nieszczęsnego Zabuzza, Podlasia i Chełmskiego.

W niezrównanym tym memoryale znaleźć można istotnie wszystko, co niecie służalstwo, osobista nieczemność, na którą się składała mściwość i spekulacya, popospolity spryt w złem przy dziwnej ograniczoności i ślepotce na moralną wartość i dalsze skutki niecej roboty, złym już samo przez się ludziom i aspiracyom podszeptać mogą.

Rozpominijmy sobie treść i dążność elaboratu p. Miroslawa Dobriańskiego.

Nie dość zdąnemu karyery rosyjskiej orderów, pieniądze perekłaczyci galicyjskiemu, przesładowczości, jaką już znalazł przybywając na miejsce, a znalazł, jak trudno zaprzeczyć, bardzo wiele.

Znalazł już zadekretowany koniec unii w Podlaskiem i Chełmskiem; znalazł już w biegu okrutne jego, nieubłagane wykonanie.

jami tolerancyi religijnj Rosyi“, że to dla nerwów i serc naszego wieku cywilizacyi powinno być wystarczyc, że robota podobna powinna była nasycić i przesyć choćby nawet przesładowczość mniejszych i większych czynowników rosyjskich, na których pastwę rzucono Polska.

Renegatom w rodzaju p. Miroslawa Dobriańskiego wszystko to nie dosyć a memoryał jego podany rządowi rosyjskiemu, dowodzi, jaką to nową tkanke szpiegowstwa, przesładowczości, podstepu i gwałtu na przemian, udało się niegodziwcy istocie wymyślić ku udrczeniu nieszczęsnej — tak już dość ciężko dotkniętej ludności.

Cel haniebny i wzgardy godny, wszędzie i zawsze: gwałtowne wynarodowienie i religijny przymus; środkami i drogami do tego celu są: otoczenie ludności samej, szlachty, księży, ludu, kościołów siecią płatnych szpiegów występujących pod najrozmaitszemi nazwami i postaciami, kary więzienne i pieniężne, translokacya opornych żywiołów...

Dalej i szczegółowj nie mamy zapewne potrzeby charakteryzować treści i dążności tego przewrotnego dokumentu.

Komentarz doń, z pewnością nie względniejszy od naszego, zrobią sobie wszyscy uczciwi ludzie, którzy go sobie z jaką taką uwagą a z jakim takim zasobem moralnej krytyki przeczytać zechcą.

Jeśli jednakże, zamieściwszy poprzednio w dosłownem brzmieniu ów dokument, zastanawiamy się nad nim obecnie w osobnych, poświęconych mu niniejszych słowach, nie czynimy tego dla wyłącznej jakiejś satysfakcyi napiętnowania czegoś, co samo przez się wywołuje wstręt i wzgardę.

Ze każdy gwałt, że każda znęcająca się nad bezbroną słabością przemoc znajdują gądziny, pragnące się nasycić i utuczyć z łaski gwałtu łzami i krwią niewinnie cierpiących — na to dostarcza niestety licznych dowodów historia wszystkich despotyzmów od stworzenia świata, wszystkich Nabuchodonozorów, rzymskich Cezarów, włoskich i niewłoskich tyranów dawniejszych i nowszych czasów.

Coby jednakże w obecnym właśnie przypadku powinno wpływać nieco usmierzająco na gospodarkę p. Miroslawa Dobriańskiego, to dwa względy; pierwszym jest uczucie godności i samodzielności władzy, do której się natchnione pieniężną spekulacyą podszeptu renegata odnoszą; drugim powody wyższej, ogólnie politycznej natury.

Upokarzające doprawdy widokowo przedstawia ów rząd rosyjski w Królestwie Polskiem, przedstawiają owi Hurkowie, owe choćby Apuchtiny, gdy im trzeba dopiero donosów, podszeptów i konceptów składającego się przed nimi na dwoje nikczemnika, aby wpaść na nowe pomysły przesładowczych tortur dla nieszczęsnego kraju.

Owa niudolność samodzielności choćby w złem nawet, owa potrzeba posługiwania się i posługiwanie się płazem nadarżającym się z ubocza, nie świadczy szczególnie dodatnio o wartości tego, co się nazywa władzą w Królestwie Polskiem...

Ważniejszym od tego pierwszego jest drugi względ, wyższej politycznej natury.

Nie przestaniemy ciągle powtarzać naszego dawnego pytania, nie przestaniemy mianowicie zwracać go do tych organów rosyjskiej prasy, które, jak się zdaje, nie są bez pewnego oka ani na obecną ogólną sytuacyę, ani na stosunek Rosyi do Słowiańszczyzny.

Czy dzisiaj jest istotnie dla Rosyi, jej rządu, jego dygnitarzy i reprezentantów czas i pora na zabawki, jakie doradza p. Miroslaw Dobriański, jakie za jego receptą wykonywa wiernie jak posłuszny mistrzowi uczeń, generał-gubernator Hurko?

Niechajby nam też n. p. pan Suworin w „Nowoje Wremia“ zechciał odpowiedzieć, czy doradzane przez Dobriańskich, wykonywane przez Hurków sztuki są może tylko „rzeczą odmiennych naszych gustów“, czy przypadają może jemu do „gustu“, czy jeżeli nie przypadają nam do gustu, zgadzają się może z interesem politycznym Rosyi, czy zdolne spopularyzować może jej imię pośród Słowiańszczyzny, usposobić ją może do tęsknoty za szpiegowaniem i przymusowem apostołstwem p. Miroslawa Dobriańskiego i jego siepaczy w szlifach i piórpuszach jeneralskich!

Prasa rosyjska nie przestaje wygrać ciągle starj swojej zwrotki o niechęci polskiej dla siebie, o intrydze jezuitki.

Niechajby też raz nareszcie przyszła do uznania prawdy, że najnienawistniejszym jej pierwiastkiem jest niegodziwość i idiotyzm własnego systemu, chwalonego tak konsekwentnie, pielęgnowanego tak troskliwie ze strony, na której szczeroci Rosya oddawna już się była powinna poznać.

Czekamy, co też powie p. Suworin o memoryale takiego p. Miroslawa Dobriańskiego, jeżeli mu o nim przymus cenzuralny odezwać się pozwoli.

Nie mniej dalej jesteśmy ciekawi, co też o nim powiedzą młodzi i starzy Czesi, czy to p. Gregor, czy p. Rieger, czy p. Trojan, ów p. Trojan poczciwiec, który sądząc ex cathedra o stosunkach polsko-rosyjskich, był przekonany, że przesładowania religijne podlaskich Unitów są jakimś anachronizmem średniowiecznym, a p. Miroslaw Dobriański może nie rosyjskim czynownikiem, zamieszkuje jakimś kątem Ujazdowskich alei, ale hiszpańskim Torquemadą XV wieku!

Wiadomości urzędowe.

Przeniesieni zostali: sędzia okręgowy Petersen z Cheluzy jako sędzia ziemski do Kotbusu; sędzia okręgowy Kobyłecki z Niemodlina do sądu okręgowego w Przysiech; sędzia okręgowy Müller w Frydlandzie w charakterze sędziego ziemskiego do Gliwie. W liście rzeźników zapisano rzeźnika Albrechta z Cheluzy przy sądzie okręgowym w Margrabowie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 12 grudnia.

(Z komisji wojskowej.)

(K.) Z uzasadnioną w każdym względzie ciekawością czekano na obrady komisji parlamentu, do której projekt septennatu i powiększenia stałej stopy armii w czasie pokoju odesłany został. Ciekawość ta tem więcej była na miejscu, że minister wojny wyraźnie oświadczył, iż w komisji rząd uczyni poufne zeznania. W wierze podobnej mogło też wszystkich tylko utwierdzić znane intermezzo między ministrem wojny a socjalistycznym poselem Grillenbergerem, który niektórych punktów obrad komisyjnych chciał użyć do dyskusyi publicznej przed wyborcami. Jakkolwiek jednak zajęciem tem spowodowany poseł Grillenberger z komisji wystąpił, a nadto zaręczył, że i stronnictwo socjalnodemokratyczne jak wszystkie inne w tajemnicy zachowa wszystkie poufne zeznania, dotychczas „poufność“ ta ograniczyła się jedynie na metalografowany wykaz stałej siły zbrojnej w Rosyi i Francyi, który członkom komisji został wręczony, tudzież na jeden inny punkt obrad tej samej kwestyi się tycający.

Niektórzy członkowie frakcyi niezależnych zupełnie słusznie zwrócili na to uwagę, że chodzi przy odnośnych projektach nie o mobilizacyę, lecz jedynie o powiększenie armii w czasie pokoju; tymczasem poruszyli w ustnych swych umotywowaniach projektu tak minister wojny, jak feldmarszałek Moltke wyraźnie także obecną sytuacyę polityczną, reprezentanci państwa niemieckiego słusznie się więc spodziewać mogli, że i w tej mierze poinformowani zostaną. Oczekiwanie to jednak nie ziściło się dotychczas; minister wojny obstaje przy tem, że nie jest to zadaniem jego urzędu rozwiódzić się nad polityką zagraniczną i że sprawa ta należy do księcia Bismarcka, o którym nie wie, czy odnośnym życzeniom pofolguje. Jedyny moment, który minister wojny przytoczył na poparcie żądania, był projekt wojskowy już od 1 kwietnia roku przyszłego stał się obowiązującym, ogranicza się na orzeczeniu, że ewentualność wojny nie jest wykluczoną. Wszystkie oczy są po takim dictum acerbum zwrócone na Friedrichsruh, z kąd dochodzi mało pocieszająca nowina, że księżę kanclerz jest chory. Tak więc prawdopodobnie „notoryczność“ obecnej sytuacji europejskiej zostanie i nadal przed parlamentem zasłonięta ku wielkiemu zadowoleniu konserwatystów i narodowo-liberalnych, którzy bliższego określenia tejże „notoryczności“ sobie w ogóle nie życzą.

Dotychczas odbyła komisya wojskowa już trzy posiedzenia, lecz mimo to nie skończyła jeszcze dyskusyi jeneralnjej. Fakt ten tłumaczy się tem, że tak ze strony rządowej jak ze strony frakcyi opozycyjnych w nieco przydłuższych mowach rozwodzono się nad projektem.

Tak np. przemawiał na posiedzeniu sobotniem sam komisarz rządowy major Haberling przeszło dwie godziny, minister wojny i poseł Richter blisko jedną godzinę. Tym sposobem przedłużyło się posiedzenie to znacznie i musiało być odroczone dla tego, że na liście mówców zapisał się jeszcze posłowie Windthorst i Bamberger.

Sobotnie posiedzenie było głównie ważnym dla tego, że na niem ze strony rządowej potwierdzono pogłoskę, iż od 1 kwietnia roku przyszłego obok 15,000 nowych rekrutów ściągniętych też być ma 20,000 żołnierzy urlopowanych, którzy 1 października rb. puszczeni zostali do domu.

Główna dotychczasowa dyskusya obracała się prawie wyłącznie około skonstatowania rzeczywistej wysokości liczby stałej siły zbrojnej tak w Francyi, Rosyi, jak i Niemczech. Jak wiadomo wystąpił poseł Richter z wielkim zapasem materyału, mającego uwidocznnić, że liczby podane przez rząd z rzeczywistością się nie zgadzają.

Minister wojny wyraził otwarcie zadziwienie nad przytoczonymi przez posła Richtera tak detalicznie i obficie datami, lecz przyrzekł w komisyi sprawozdanie liczb rządowych. Tymczasem jednakże okazała się dotychczasowa dyskusya mało produktywna w tym względzie, gdyż tylko posłowie konserwatywni i narodowo-liberalni, jak Wöllwarth i Buhl „obradami komisyi zostali utwierdzeni w przekonaniu, że kraje ościenne prześcigają co do siły zbrojnej naród niemiecki.“ Samo się przez się rozumie, że rząd przy raz podanych cyfrach obstaje i zaręcza, że poseł Richter znajduje się w błędzie.

Na posiedzeniu sobotniem przypadło bronienie mowy rządowej szczegółnie rządowemu komisarzowi majorowi Haberlingowi. Według jego mowy przedstawia się liczba stałej armii w Niemczech na 427,274, w Francyi na 471,811 a w Rosyi na 719,698 żołnierzy, z których 614,702 ulokowani są w samej Europie. Liczby te nie obejmują jednak w Niemczech rezerwy dopełniającej i zobowiązanych do ćwiczeń wojskowych, a nadto 8236 jednorocznych. Zandarmerya w Francyi z służnych powodów bywa zdaniem mówcy do liczby tej zaliczana, interesowana jest bowiem znacznie przy rekrutacyi i kontroli rezerwy. W Rosyi nie zalicza się w liczbę tę tak zwanych oddziałów uzupełniających (około 47,000 żołnierzy); w Francyi wchodzi w tę liczbę wprawdzie jednoroczni, lecz za to w Niemczech także uczniowie szkół podoficerskich, podczas gdy uczniowie francuzkich szkół wojskowych są pominięci. Skreślenia w ostatnim etacie wojskowym Francyi mają mieć tylko znaczenie formalne; zresztą ma liczba stałej armii w tym kraju zmieniać się w poszczególne miesiące. Francuzki minister wojny nie łatwo się zdecydował na wakanie w rekrutacyi, zresztą kontyngens dwurocznych w projekcie Boulanger'a jest tylko nieznaczny. Cyfra rekrutacyi od kilku lat przechodzić ma w Francyi odnośną cyfrę niemieckiego wojska o 6000 do 7000 żołnierzy. W Francyi pobieranych bywa do piechoty 4000 żołnierzy więcej niż w Niemczech, a kompanie piechoty wynoszą tam-

że w części 90, a nad granicą nawet 125 żołnierzy. — W Rosji zaś utworzono od 1880 roku 96 nowych batalionów rezerwowych, nadto pomnożono liczbę żołnierzy tak zwanej obrony krajowej czyli pospolitego ruszenia i przelożono 41 dywizyj z nad Kaukazu do Wilna. W podobny sposób porównywał major Haberling jeszcze dalej armie Rosji i Francji z niemiecką, przyczem przeczytał z pewnej moskiewskiej gazety artykuł wychwalający armię rosyjską i francuską i oświadczył, że wszystkie bataliony w Niemczech powiększone być mają o 22 żołnierzy i że czas służyć kawalerii ma być przedłużony.

Po krótkim przemówieniu posłów Wöllwartha i Hasenclevera, dotyczącym stanowiska socjalistów do projektu wojskowego, wdał się w krytykę wywodów p. Haberlinga poseł Richter i zwrócił szczególnie uwagę na to, że powiększenie batalionów w Niemczech tym mniej jest potrzebne, iż w Niemczech batalion liczy już 547 żołnierzy, podczas gdy we Francji tylko 330, a nad granicą 500, w Rosji zaś jedynie 480 żołnierzy. Dalej zwraca on na to uwagę, że w Niemczech pominięto przy obliczeniach tych pospolite ruszenie, szczególnie z lat ostatnich, i że armia niemiecka już na końcu wojny francuskiej r. 1871 liczyła 1,350,000 żołnierzy. Teraz wynosiłaby liczbę ta przy nowym ustroju państwa co najmniej dwa miliony. W liczbę armii francuskiej policzone być nie mogą kompanie robotnicze i żandarmeria, skreślenie zaś 19,000 żołnierzy w ostatnim francuskim budżecie bynajmniej nie ma mieć jedynie formalnego znaczenia. W Rosji powiększone piechotę w części europejskiej od r. 1880 tylko o 8 fińskijskich batalionów, 97 batalionów rezerwowych, o których wspominał major Haberling, już istniało r. 1880. Dzisiaj tylko można się liczyć z tem, co od tego czasu poszczególnym armiom przyrosło, gdyż wówczas rząd niemiecki uważał ówczesne powiększenie armii za dostateczne do obrony kraju.

Minister wojny Bronsart-Schellendorff przyznał się do tego, że 1 kwietnia roku przyszłego powołanych zostanie znów do służby 20,000 żołnierzy urlopowanych, ale dodał, że rekrutem pobranym w tymże czasie zaliczy się czas służby od 1 października r. 1886. Od 1 października 1887 zostanie zaś zwykła liczba urlopników stojących do dyspozycji stosownie do tego zmniejszona.

Oprócz ministra wojny przemawiali jeszcze posłowie Buhl, Rickert i Köller. Tym sposobem nie przyszedł do głosu jeszcze mówca stronnictwa centrum, od którego decyzya co do projektów wojskowych głównie zawisła.

Kraków, 8 grudnia.

(Sprawy bieżące.)

Zebrali mi się tym razem spora wiazanka wiadomości miejscowych krakowskich, którą też wam przesyłam.

Onegdaj odbyło się w naszym mieście pierwsze posiedzenie pełnego komitetu wystawowego, w którym przyjęto udział, oprócz członków miejscowych, wielu przybyłych z Lwowa i z innych miast znaczących naszego kraju delegatów rozmaitych instytucji i korporacji, z rolnictwem, przemysłem i handlem mających związek.

Ogółem obradowało pięćdziesięciu kilku członków pod przewodnictwem prezesa miasta dr. Słachetkowskiego, ponieważ pan F. Jakubowski, z powodu chwilowej niedyspozycji nie mógł być obecnym na posiedzeniu.

Na posiedzeniu tem zapadły między innymi uchwały: a) że wystawa rolniczo-przemysłowa ma być otwartą 1 września 1887 roku i trwać jeden miesiąc; b) że na protektora wystawy zaproszony będzie następca tronu arcyksiążę Rudolf; c) że wystawa posiadać będzie, oprócz innych działów, stojących z przemysłem w bezpośrednim stosunku, dział wszelkich instrumentów muzycznych krajowego wyrobu, (wniosek hr. Zygmunta Cieszkowskiego); d) że ze wszelkich działów przemysłowych wyłączone będą przedmioty, mające znaczenie dla medycyny i higieny i z nich utworzony zostanie osobny dział medycy i higieny (wniosek dr. St. Baranieckiego); e) postanowiono znieść pierwotną uchwałę komitetu miejscowego, dotyczącą pobierania na rzecz funduszu wystawowego opłaty 3 procent od kwot, otrzymanych ze sprzedaży znajdujących się na wystawie przedmiotów; i f) pomimo bardzo gorącego wystąpienia członka p. Zieleniewskiego (właściciela fabryki narzędzi rolniczych w Krakowie) przeciw dopuszczeniu na wystawę maszyn zagranicznych — co popierało i innych paru członków, — znaną większością uchwalono pozostać przy postanowieniu pierwotnym, a to w widokach korzyści, jakie przemysł krajowy odnieść może z naocznego oglądania maszyn i narzędzi zagranicznych, sporządzanych według najnowszych wynalazków.

Najciekawszym jednak i najważniejszym wynikiem onegdajszego posiedzenia jest to, że pierwotna uchwała komitetu miejscowego co do urządzania wystawy na „Błoniach“, z powodu której — jak zapewne wiecie — odbyła się przed paru tygodniami gorąca „borba“ w radzie miejskiej pomiędzy „filarem konserwatystów“ p. Jakóbowskim a przedstawicielem „postępowców“ p. Romanowiczem, przy czem ten ostatni poniósł był porażkę — teraz stanowczo zachwiana została, tak że zwycięstwo zdaje się odnieść w końcu wniosek p. Romanowicza, przeciwny „Błoniom“, a przemawiający za ogrodem strzeleckim.

Zbadana przez ludzi fachowych niskosć położenia „Błonia“ (półtora metra niżej poziomu Wisły), grożąca przy lada deszczu zalaniem ich lub co najmniej zabagnieniem — złamała stałość postanowienia p. Jakóbowskiego i spowodowała milcząca jego abdykacyą w tej sprawie, w skutek czego komitet, któremu on przewodniczył, zaczął się oglądać za innymi pod wystawę placami. Chociaż zaś — jak się z referatu odczytanego na pełnym posiedzeniu okazało — opatrywał ich aż dwadzieścia, żadnego jednak z nich nie uznano bezwzględnie dogodnym.

Koniec końcem nastąpiła jak gdyby milcząca zgoda na to, że „Błonia“ nie kwalifikują się na plac wystawy, i wybór teraz się waha pomiędzy placem na Czarniej Wsi, zwanym „Piekietko“, a ogrodem strzeleckim — i skończy się, jak się zdaje, na tym ostatnim.

Podobno też z powodu tego „zwycięstwa przeciwników“, przewidzianego przez siebie, p. Jakóbski uznał za właściwe na posiedzenie nie przybyć.

Wczoraj odbył się w Collegium iuridicum uroczysty akt immatrykulacji 375 uczniów uniwersytetu, którzy się zapisali na kursa w bieżącym roku szkolnym. Przy obrzędzie tym zachowują się u nas wszystkie tradycje zwyczajne starej naszej Almae matris, których punktem głównym jest przemowa rektora i symboliczne uściśnienie przezeń ręk nowych obywateli Reipublicae Universitatis. Tą razą miał przemowę z urzędu tegoroczny rektor hr. Tarnowski i w niej wyłożył młodym uczniom ich obowiązki.

Z 365 immatrykulowanych uczniów zapisało się: na teologię 47, na prawo 160, na medycynę 119 i na

filozofię 39. Ogółem zaś uniwersytet nasz ma w tym roku uczniów 1195, to jest o 129 więcej niż w roku zeszłym.

Gdy już mowa o młodzieży uniwersyteckiej, to właśnie tu jest miejsce wspomnieć, że jej przypada w udziale główna część zadania urzędzenia 300 letniej rocznicy śmierci największego z naszych królów, Stefana Batorego. Uroczystość ta przypada już za dni kilka (13 b. m.); młodzież zaś uniwersytecka dla tego uczula się w obowiązku zorganizować komitet i zająć się ułożeniem programu, że — jak już wiecie — studenci uniwersytetu peszteńskiego mają przybyć na ten obchód gremialnie. Otrzymało już o tem świeżo wiadomość stanowczą — młodzież tedy polska krząta się żywo około gościnnego przyjęcia braci Madziarów. Odwiedziny te, obok zamierzonego przybycia na ten obchód włóścian z różnych okolic Galicji, pozwalają się spodziewać, że będzie to uroczystość piękna i podniosła, o której oczywiście nie omieszkać w właściwym czasie przesłać wam relacyi.

Nasze Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokoł“ rozwija się nadspodziewanie świetnie, bo posiada już dzisiaj około 800 członków. Jest przymtem jakiś dobry instykt śród społeczności naszej, który jej każe otaczać tę młodą instytucyą szczególną opieką. Dziś głównie chodzi o to, aby „Sokoł“ zdobył sobie środki na zbudowanie własnego gmazdu; więc na ten cel w końcu lata było parę festynów ogrodowych, które powiodły się świetnie, na ten cel niedawno dyrekcya teatru dała widowsko, przed kilkoma zaś dniami w „Kasynie powszechnem“ odbył się wieczór dramatyczno-muzyczny i t. d. Słowem fundusz na budowę domu dla „Sokoła“ wciąż rośnie sporo, a jest nadzieja, że i w przyszłości w tymże stosunku rość będzie, czem ośmielone Stowarzyszenie rozpisalo już pożyczkę 12 tysięcy złr., aby rychlej dojsz do celu — i subskrypcya na tę pożyczkę idzie tak pomyślnie, że można się spodziewać, iż na wiosnę „Sokoł“ będzie w posiadaniu potrzebnych środków i budowę własnego domu rozpocznie. Nie zaniedbuje on również i ciągłego doskonalenia swych członków w sztuce, mającej za godło: „in corpore sano — mens sana“ — bo niedawno, na zaproszenie jego, zjeżdżał tu p. Durski, długoletni prezes „Sokoła“ lwowskiego, w celu zorganizowania grona nauczycielskiego i poczynienia wszelkich zarządzeń, prowadzących do najpomyślniejszego rozwoju młodszego krakowskiego brata. Zdradzają też powoli sympatyje dla naszego „Sokoła“ i ludzie, należący do stronnictwa, które mu swą nieprzychylnosć okazywało zawsze. Do takich „renegatów“ należy między innymi hr. Antoni Wodzicki, który niedawno na fundusz budowy domu dla „Sokoła“ dość znaczną ofiarował kwotę.

Istnieje w naszym mieście Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników, które w tych dniach obchodzić będzie 21 rocznicę swój politycznej działalności. Towarzystwo to, oparte — jak sama nazwa wskazuje — na zasadzie wzajemności, daje swym członkom, rękodzielnikom, stosunkowo najtańszy kredyt (od 4 1/2 do 6%). Obrot roczny instytucji jest bardzo znaczny, bo dochodzi do 2 milionów, łatwo tedy zrozumieć, jak wielkie w swym obrębie świadczy członkom usługi.

Pożytecznej tej instytucji, przy jej jubileuszu należy się sumiennie słowo uznania i zachęty.

Tydzien temu odbyło się doroczne, ogólne zgromadzenie członków „Towarzystwa muzycznego.“ Dotychczasowy wiceprezes Towarzystwa dr. Słachetkowski, w przemowie wstępnej zaznaczył strateg, poniesioną w tym roku przez Towarzystwo w osobie zmarłego długoletniego prezesa ks. Aleks. Czartoryskiego, na co zgromadzenie odpowiedziało oddaniem hołdu jego pamięci przez powstanie.

Poczem wyjaśnił mówca paru słowy, że zabiegi około otwarcia bardzo potrzebnej w Krakowie publicznej „Szkoły muzycznej“, znajdują się obecnie w stadium pomyslnego rozwiązania.

W dalszym ciągu sekretarz dr. Sładlak odczytał szczegółowe sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa od 1 września 1885 do 31 sierpnia 1886 roku. Sprawozdanie to wykazało, że wydział odbył w tym okresie 17 posiedzeń; na których prócz spraw budżetowych, załatwił 12 ważnych czynności administracyjnych. W dziale artystycznym — urządziło Towarzystwo w tymże czasie 11 koncertów. Członków liczy 311; 10 nauczycieli udziela nauki muzyki w rozmaitych jej odłamach, 175 uczniom, z których — 87 bezpłatnie. Majątek Towarzystwa w bibliotekach, bibliotece i gotówce wynosił 31 sierpnia złr. 6589 ct. 35.

Następnie podskarbi odczytał zestawienie rachunków rocznych, które wykazało dochodu złr. 7259 ct. 30, rozchodu złr. 7159 ct. 5. Po udzieleniu wydziałowi absolutorium, zgromadzenie przystąpiło do wyborów. Obrano prezesem dr. Słachetkowskiego, wiceprezesem hr. Cieszkowskiego, delegatami administracyjnymi pp.: Wilkova Szejna, podskarbiem p. Fiszera, archiwistą p. Waszkiewicz a delegatem artystycznym p. Zieleniewskiego.

Grono właścicieli i chodowców koni w Galicji, złożone z pp.: Benoego, ks. Eust. Sanguszki, ks. Ad. Sapiehy, ks. Romana Sanguszki, hr. Jana Tarnowskiego i Jastrzębskiego, zawiązało się świeżo w Towarzystwo, mające na celu ułatwienie producentom sprzedaży, a kupcom nabywania koni zaprzęgowych i wierzchowych. Towarzystwo przedłożyło już swój statut do zatwierdzenia władzom, jako zaś środek dojścia do swych celów, ma założyć w Krakowie biuro informacyjne, gdzie każdy, potrzebujący koni, będzie mógł powziąć wiadomość o nich, aby udać się następnie na wskazane miejsce dla kupna. Oczywiście, że będzie to bardzo pożądanym ułatwieniem jak dla właścicieli tak i dla nabywców koni, którzy tym sposobem unikną kosztów jarmarcznych, lub opłacania pośrednictwa faktorów, tem bardziej że Towarzystwo będzie umieszczało peryodycznie odnośne wiadomości w dziennikach krajowych i zagranicznych. Towarzystwo będzie nosiło nazwę „Towarzystwo wzajemnej pomocy do sprzedaży i zakupu koni“ a założenie jego — jak się zdaje — jest myślą dobrą i praktyczną, gdy kraj posiada wiele bardzo zasobnych stajni i pięknych stadnin rasowych, których hodowla w obecnych trudnych i zacofanych warunkach zbytu, jest przemysłem wielce nieprodukcyjnym. W Królestwie dość skutecznie zapobiega temu warszawski Tatarsal, można więc się spodziewać, że i krakowskie „Biuro“ odpowie pomyślnie temuż samemu celowi.

W tych dniach został podpisany kontrakt zakupu gruntu pod budowę zakładu dla osieroconych chłopców, fundacyi ks. Lubomirskiego. Grunt ten, znajdujący się za rogatką rakowicką nabyty został od hr. Ant. Potockiego, właściciela Olśzy. Jest więc nadzieja, że tyle pożyteczna instytucya, powołana do życia rzadką w naszych czasach hojnością jednego człowieka, (ks. Lubomirski legował na ten cel milion franków) po długich, dzięki naszym formalnościom biurokratycznym, zwłokach, wejdzie nareszcie w fazę urzeczywistnienia.

Od „osieroconych chłopców“ do spraw pogrzebowych niedaleko. Dla tego też przypomnia mi się pewna sprawa, która u nas powszechnie wywołuje oburzenie. W naszym ponurem ze swych usposobień miście, kult pogrzebów tak kwitnie, że żadne przedsiębiorstwo nie jest tyle zyskownem, jak *Entreprise de la pompe*

funèbre. To zrodziło obfitość takich przedsiębiorstw, a co zatem idzie — ich rywalizacyą pomiędzy sobą. Otóż co też charakteryzującą doskonale nasze czasy walce o życie na arenie śmierci, jeden z p. przedsiębiorców w tej zagalopował, że rozsyła po domach drukowane, zdobne w żalobne godła cenniki swych usług i smutnych utensyliów. Oczywiście, że wielu osobom, zwłaszcza niedzielnym, nerwowym i przesadnym, nie może być to przyjemnem.

Je suis au bout de mon latin: już kończę ten długi szereg wiadomości. Dodam jeszcze tylko, że od 1 grudnia nowy nasz pan starosta i delegat hrabia Borkowski objął urząd; dalej że od wczoraj bawi w Krakowie nasz eksmarszałek dr. Zyblikiewicz i wreszcie że Galicya zyskała w tych dniach nowego hrabiego w osobie pana Władysława Wolańskiego.

Petersburg, 9 grudnia.

(Deputacya bułgarska w prasie rosyjskiej — Nowy kandydat rosyjski na tron bułgarski. — Jenerał Kaubars. — Towarzystwo słowiańska. — Wypadek w Gatozynie.)

(Φ) Deputacya bułgarska służy dziś za niewyczerpany temat do dyskusji dziennikarskich na papierze. Gdy niektóre organa pomniejsze radeby widzieć w stolicy Rosji przedstawicieli Bułgarii, większość prasy, zwłaszcza po manifestacjach w Peszcie, ostro występuje przeciwko jakimibądź kombinacyom w tym względzie. Manifestacye urzędzone przez studentów w Peszcie na cześć deputacyi bułgarskiej i przemowa pana Grekowa, wywołały straszną burzę w prasie rosyjskiej i jeśli jeszcze do dnia wczorajszego na delegatów bułgarskich spoglądano pobłaźliwie, dziś odsądza ich od czci i wiary.

„Nowosti“ omawiając kwestyą przyjęcia w Petersburgu deputacyi bułgarskiej, wprost wypowiadają, że nikt tu słowa do nich nie przemówi, chyba żandarmi na granicy będą z nimi mieli sprawę...

Nie chcemy bawić się w domysły, co przez to chciał powiedzieć liberalny organ rosyjski, atoli zaznaczymy, że pogroźki tego rodzaju w razie czego mogą mieć istotne praktyczne zastosowanie.

Przed kilku dniami jeszcze opinia publiczna w Rosji zupełnie inaczej, a o wiele korzystniej była usposobiona dla deputacyi bułgarskiej. Wiele głosów przemawiało na korzyść deputacyi, która miała reprezentować sobą cały naród bułgarski, a nie rejenacy; Rosya znów zerwała wszelkie stosunki nie z narodem, lecz z rejenacy i dla tego delegatów należałoby przyjąć. Piękne te słowa trafiały do przekonania ogółu do chwili tylko, gdy nie poznano istotnych intencji deputacyi i celu jej podróży.

Audyencya u króla Milana sebskiego utwierdziła wiele organów prasy rosyjskiej w tem, że deputacya ma jedynie na celu wyjednać u dworów europejskich zgodę na powołanie monarchy tego na księcia bułgarskiego.

Byłoby to występem — woła „Nowoje Wremia“ — ażeby powoływać na księcia człowieka, który jest zdracą (!) Słowiańszczyzny a służy narzędziem do intryg austriackich. Ma się rozumieć — powiadają znów „Moskowskija Wiedomosti“ — w ten sposób Bułgaria od razu trafiłaby pod wpływ Austrii.

Król Milan dawno już nie mający w Rosji miru, teraz stał się znieawidzonym. Tysiące niegodziwych opowieści puszczono w obieg o tym monarchu, groząc mu zrzcuceniem z tronu serbskiego. Wyszukano nawet spisek, którego celem miał być zamach na życie monarchy serbskiego, jako pogardzonego przez cały naród, a spisek ten miał wykonać wołę narodu serbskiego, czy też rządu rosyjskiego?...

My ze swęj strony zapytamy: czy istotnie tylko spisek takowy miał wykonać wołę narodu serbskiego, czy też rządu rosyjskiego?...

Na każde wspomnienie o obsadzeniu tronu bułgarskiego, prasa rosyjska miota się gwałtownie. O księciu Dadianie mingrejskim jakoś w ostatnim czasie poczęto mniej i pisać, za to znów występuje na scenę inny kandydat, doborze usposobiony względem Rosji. Jest nim książę Gorigides, bliski krewny Aleko-pasy, a ożeniony z księżniczką Sturdza, w ten sposób jest w bliskim powinowactwie z p. Giersem, rosyjskim ministrem spraw zagranicznych. Nowy ten kandydat spodziewany jest wkrótce w Petersburgu.

Jenerał Kaubars przebywa wśród nas. Prasa szeroko zajmuje się jego osobą, a jest on bohaterem dnia. Wszyscy wzajemnie zapytują siebie, czy się widzieli tego szermierza sprawy rosyjskiej. Dzienniki rozpisyują się o jego niepospolitych zdolnościach, o niewyczerpanej pracowitości, dobroczynności itp. zaletach, które już za życia kwalifikują go do rzędu tych niewielu znakomitości, które jak meteory wschodzą i giną, by więcej nie wrócić. W swoim czasie jenerał Czerniajew zażywał podobnej sławy, a dziś niemal o nazwisku jego zapomniano. Taka to już kolęj wszystkiego, jeden zaciemnia drugiego, by ustąpić miejsca trzeciemu.

„Grażdanin“, redagowany bardzo dobrze przez księcia Mszczerskiego w wielu razach daje wyborną charakterystykę jak ludzi tak i wypadków z chwili bieżącej. Organ ten w ostatnim swym numerze wprost wypowiada, że jeżeli Bułgarzy nie życzą sobie opieki rosyjskiej, to najlepiej zostawić ich samym sobie. Ma się rozumieć zdanie takie nie mogło się podobać tym wszystkim, którzy rozciągając opiekę nad Bułgarią, kierują się jedynie egoizmem. Dzisiaj już nawet nikt się z tem nie tai, że Rosya powoduje się nie samą tylko miłością bliźniego; polityka nie zna miłosierdzia, chyba tylko w wypadkach, gdy interes głośniejszy wymaga tego.

W Petersburgu istnieje Towarzystwo słowiańskie, którego zadaniem propaganda panslawistyczną w duchu ma się rozumieć czysto rosyjskim.

Był czas, gdy stowarzyszenie to wywierało wpływ decydujący na bieg wielu spraw donioślejszych, aż wreszcie zapał wszelki ustał, a stowarzyszenie czynność swoją ograniczyło na odczytywanie na zebraniach swych członków wspomnień pośmiertnych działaczy w świecie słowiańskim. Wydawanie lukulusowych uczt na cześć wspaniałej sławy znakomitości doczesnych w rodzaju ojca Naumowicza i innych — oto cała czynność tej prześwietnej instytucji.

Niezaprzeczenie Rosya przebywa dziś chwilę ciężkich prób — każdy Rosyanin trzeźwo myślący przyznaje to. Od ostatecznego wyniku wypadków obecnych niepokąd zależny cały kierunek przyszłej polityki rosyjskiej. W pojęciach ogółu publiczności, „wyrazem której jest prasa, panuje straszliwy zamęt. Gdy jeden zalecają politykę awanturniczą, inni radzą uniknąć starcia i ograniczyć się na zastosowaniu reform wewnątrz kraju. Dziś więc na wieść o mającym odbyć się zebraniu członków Towarzystwa słowiańskiego wzrok wszystkich zwrócił się w tę stronę, z natężeniem wyczekując orzeczeń prześwietnego zgromadzenia.

I cóż się stało? Gadano wiele o wszystkim. Obszerną mowę odczytał pan Łamański i jak zwykle pan Orest Miller, lecz były to pospolite elukubracje i paplanina bez planu, która nikogo w chwili tak ważnej zadowolić nie mogła.

Od tygodnia obiega w mieście pogłoska, iż stan umysłowy cara Aleksandra III ma być niekorzystnym.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Ucisk religijny. —) Z Kijowa pod dn. 6 bm piszą do „Przeglądu“:

„Pewna religijna presya wywierana od dość dawna na kolonistach niemieckich i czeskich w trzech guberniach podległych tutejszemu wielkorządcy, w ostatnich czasach znacznie się spotęgowała.

„Jak wiecie, z polecenia synodu kazano energicznie ścigać sztundystów i wywieziono ich w głąb Rosji nauczycieli, a przy tej sposobności wzięto się do wszystkich tak zwanych „innowierców“, tj. wyznawców nie prawosławnej cerkwi. Z czeskimi kolonistami, katolikami „morawskimi braćmi“ poszło gładko. Ci, jakby tylko ukazu czekali, z miłą chęcią zapisali się w poczet carowia. Zostali kolonisci Niemcy najrozmaitszych sekt protestanckich.

„Niedawno Drenteln, zwoławszy do Kijowa naczelników powiatowych rzekł im: „Lekarze trzymają się takiej metody, że jak choroba jest wielka, to działają na nią łagodnymi środkami, a w miarę jak ustępuje, ścigają ją coraz silniej, biją w nią coraz potężniej, aż wreszcie całkiem wypędzą z organizmu. Tej metody wy macie się trzymać względem kolonistów, których rząd nie chce mieć więcej za obce ciało w rosyjskim organizmie.“

„Wzięli się tedy naczelnicy powiatów do dzieła po swojemu, a rezultat ten, że niemieccy kolonisci tłumnie opuszczają nasze gubernie i wnoszą się do Ameryki. Na Wołyniu ich zaledwo już tylko połowa została, a reszta także się wybiera.

„Jednocześnie surowo zabroniono wioski kolonistów nazywać z niemiecką, a już tak nazwane, znów przemierzono. — Znikły tedy odrazu Wilhelmsthal, Bismarcksdorf, Ewandorf, Würzbendorff itd., a znów się pojawiły nasze Kalinówki, Iwanówki, Wierzbówki itd. To godne pochwały.“

(— Wiadomości bieżące. —) Do „Dzien. Polskiego“ donoszą z Warszawy:

„Każdy opuszczający bez paszportu, granice carstwa rosyjskiego, jeżeli w ciągu trzech lat nie powróci, albo nie poda o nowy paszport, traci obywatelstwo rosyjskie i będzie w razie schwymania wywieziony na wyspę Sachalin. Tem rozporządzeniem chce rząd zapobiedz ucieczce żydów przed rekrutacyą.

Na dzień 1 grudnia starego stylu powołał jenerał Hurko wszystkich szefów ministerstw zarządów inżynierii wojskowej generalatu warszawskiego na naradę wojenną. Na budowę fortów w Pułtusk nad Narwią, asygnował rząd 12 milionów rubli.

NIEMCY.

* Berlin, 12 grudnia. (— Komisya wojskowa parlamentu —) zebrali się w sobotę o 11 godzinie rano na posiedzenie. Po zagegnowaniu posiedzenia zabrał głos komisarz związkowy, major Haberling i dał pogląd na siły wojskowe Niemiec, Francji i Rosji. Liczby podane przez majora Haberlinga mają być uważane za pofuine. Wedle nich przedstawia się siła wojenna Niemiec na równi z francuską, rosyjska tylko jest nieco większa. Na niekorzyść Niemiec przemawia ta okoliczność, że we Francji usuwa się z pod kontroli przeciwno tylko 6000 młodych ludzi zdolnych do noszenia broni, podczas gdy w Niemczech 40,000. W Rosji niejednokrotnie przekraczają liczbę rekrutów podaną na papierze. Na niekorzyść siły wojskowej Francji przytacza mówca to, że w etacie prelinimowani rekruci ściągani bywają do pułków dopiero w roku następnym, podczas gdy w Niemczech następuje rekrutacya w tym samym roku. W Rosji wzięcie należy na uwagę tę okoliczność, że ludność żeńska przewyższa męską o 1,200,000, tak iż przy rekrutacyi ludność męzka przy 0,92 procent tak samo bywa obciążoną, jak w Niemczech przy 1 procent. Nadto w Rosji rekrutacya silnych młodych ludzi tem dotkliwiej oddziaływa na kraj pod ekonomicznym względem, ponieważ wielkie obszary Rosji mało są zaludnione.

Co do stanowiska Rosji w obec Turcji, to zdaniem majora Haberlinga, w razie wojny mogą bałkańskie państwa dostarczyć Rosji posiłków 240,000 żołnierza. Tym sposobem może Rosya wszystkie swe regularne wojska w razie danym rzucić na niemiecką granicę i dla tego Rosya groźna jest dla Niemiec w razie wojny.

W dalszych swych wywodach powiada rządowy komisarz, że armia niemiecka jest armią wzorową, duch w niej panuje jak najlepszy i dla tego nie potrzeba mieć zbyt wielkiej obawy, chociaż rzeczywista siła wojenna Rosji wynosi 2,900,000 żołnierza. Przeciw tej sile mogą Niemcy wystawić tylko 2 miliony, a jeżeli się weźmie razem armie rosyjską i francuską, mające razem 5 milionów żołnierza, to takowe przeszło o połowę przewyższają siły niemieckie.

Przemawiał po tem poseł Wöllwarth z stronnictwa cesarskiego i podniósł, że większość niemieckiego narodu z wyjątkiem socjalnych demokratów jest za wojskowym projektem.

Socyalista Hasenclever oświadczył, że przy stanowisku, jakie frakcyja jego w obec projektu zajmuje, nie miał właściwie zamiaru brać udziału w jenerałnej dyskusji, ale oświadczenie posła Wöllwartha zniewoliło go do tego. Zdaniem mówcy w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa projekt przedłożony nie pomoże nic do obrony ojczyzny. Jeżeli przecież ze strony rządowej udowodnionem będzie notoryczne niebezpieczeństwo zagrożające niemieckiej ojczyźnie, to stronnictwo socjalno-demokratyczne każdej chwili gotowe uchwalić ustawy i środki potrzebne do obrony ojczyzny.

P. Hasenclever zapytuje następnie ministra, z kąd to pochodzi, że w Niemczech usuwa się z pod kontroli władz 40,000 młodych ludzi zdolnych do wojnska, podczas gdy we Francji tylko 6000 przeciętnie.

Minister wojny odpowiada na to, że innego powodu podać nie może, jak tylko gorącą emigracyją, jaka panuje w Niemczech. Nie należy szukać powodu tego wcale w traktowaniu żołnierzy.

Poseł Richter starał się potem zbijać niektóre liczby podane przez majora Haberlinga, a wreszcie po podniesieniu przez dr. Buhla, członka narodowo-liberalnego, wielkiego niebezpieczeństwa ze strony Rosji i po zawezwaniu przez ministra wojny raz jeszcze do szybkiego przedyskutowania projektu, odcroczone dalsze obrady do poniedziałku.

(— Ks. biskup pragski —) hr. Schönborn, do którego decyzji należy także kawałek prowincji słazkiej, mianowicie niektóre parafie w hrabstwie kłodzkim, przybył w tych dniach do Berlina dla przedstawienia się cesarzowi. Był on na audyencyi u cesarza i cesarzowej, po czem zaproszonym został do cesarskiego stołu. Na obiedzie u cesarza był prócz ministra Gosslera także feldmarszałek Moltke i proboszcz kościoła św. Jadwigi ks. Assmann.

WŁOCHY.

* Rzym, 7 grudnia. Leon XIII porucił pieczę monsignora Boualiego, Galimbertiego i Mocenniego sprawy kardynała i sekretarza stanu Jacobiniego, który, jak donosi korespondent rzymski „Köln. Ztg.“, słuch już zupełnie utracił. Pomimo to w Watykanie utrzymuje się opinia, iż interregnum potrwale może jeszcze dość długo, ponieważ Ojcu św. trudno zdecydować się do nowego wyboru. Papież wyraził kilku osobom i podobno także hr. Paar zdziwienie swoje, iż cesarz Franciszek Józef mianował reprezentantem swoim w Kwirynale męża wyznania protestanckiego.

(— Dnia 10 bm. zmarły były prezes ministerstwa Marc Minghetti —), jeden z najznamienitszych polityków włoskich i pierwszy szermierz w sprawie utworzenia z Włoch jednolitego państwa. Włoska izba deputowanych uczciła pamięć jego przez rozwiązanie mającego się w dniu śmierci byłego prezesa odbyć posiedzenia.

Minghetti, syn bogatego kupca bolońskiego urodził się 1818 roku a po ukończeniu szkół średnich poświęcił się naukom politycznym. W r. 1847 powołany został do Rzymu jako członek rady upoważnionej przez Piusa IX do ulżenia reform, a w r. 1848 przyjął w liberalnym rzymskim gabinecie tekę robót publicznych. Niezadługo wszakże złożył ten urząd i ofiarował usługi swoje Karolowi Robertowi, władcy Sardynii.

Po pokoju medyolańskim Minghetti począł pracować na polu naukowym, zawiązał ściślejsze stosunki z hrabim Cavourem, asystował mu r. 1859 jako sekretarz generalny aż do pokoju w Villafranca, a następnie pracował usilnie nad połączeniem Romonii z Sardynią. W r. 1860 wstąpił do ministerstwa Cavoura jako minister spraw wewnętrznych a po jego śmierci do gabinetu Ricasoli, ale wkrótce złożył tekę, gdy przedłożony przezeń projekt ustawy dotyczący reformy administracyjnej a zmierzający do decentralizacji, nie znalazł uznania w parlamencie. W r. 1863 po ustąpieniu Rattazziego został prezesem ministerstwa, następnie ambasadorem a w r. 1873 prezesem ministerstwa i ministrem skarbu. W tym też charakterze towarzyszył Minghetti kłólowi w podróży jego do Wiednia i Berlina. W r. 1876 po upadku spowodowanym przez koalicyjną parlamentarną, zajął powtórnie stanowisko na prawicy i występował za przyłączeniem się do austro-niemieckiego przymierza.

Minghetti odznaczył się także jako autor dzieł narodowo-ekonomicznej treści.

FRANCYA.

* (— René Marie Goblet —) deputowany departamentu Somme urodził się dnia 26 września 1828 r. w Aire (Pas de Calais) jest adwokatem i etablował się już w r. 1850 w Amiens, gdzie pomiędzy kolegami swymi zażywał wielkiej powagi i gdzie dnia 4 września 1870 mianowany został adwokatem generalnym.

Goblet był w r. 1869 współzałożycielem demokratycznego dziennika „Progrès de la Somme“ i został członkiem rady generalnej dla północno-wschodniego kantonu departamentu Somme.

Na zebraniu narodem należał do ludzi nowych, zasiadał na ławach lewicy i był członkiem grupy „Union Republicaine“. Dnia 24 maja 1873 r. Goblet głosił za Thiersem a dnia 17 listopada przeciwko septennatowi prezydentury.

Przepadłszy d. 20 lutego r. 1876 przy ściślejszych wyborach w Amiens, powraca do swej adwokatury ale w następnym roku występuje ponownie i zwycięża w wyborach październikowych jako kandydat republikański.

R. 1879 Goblet został podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości, w r. 1882 w ministerstwie spraw wewnętrznych w ówczesnym gabinecie Freycineta, następnie w gabinecie Brissona. r. 1885 ministrem oświaty i sztuk pięknych a ważną tę tekę ministeryjalną piastował także podczas ostatniego ministerstwa Freycineta. Goblet z oportunistami, a szczególnie z Ferrym w kwestjach szkolnych stoi na jednym stanowisku, a przez ustawę swą dla szkół elementarnych zniechęcił sobie wielce stronnictwo klerykałne. Z tego też względu spodziewać się musi nowy prezes gabinetu Francji co krok nowych trudności.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 12 grudnia. Dziś po południu o godzinie 3 aresztowano przed pałacem cesarza człowieka, który ciskał kamieniem w okno narożne pałacu.

Cesarz udzielił o godzinie 4 audyencji sekretarzowi stanu hr. Herbertowi Bismarckowi.

O godzinie 5 odbył się obiad rodzinny w pałacu cesarskim.

Przyczynki do wypadku Speicherta.

Lekarze i chemicy zajmują się obecnie gorąco smutną sprawą Speicherta, usiłując licznymi argumentami zwalczyć opinię, na podstawie której zapadł wyrok śmierci przed dziesięciu laty w sprawie śledczej, którą dotychczas uważać należy jako unicum w medycynie sądowej.

Do wyświecenia wypadku tego ma każdy chemik nie tylko prawo, ale i święty obowiązek, mianowicie skoro w skutek błędnie, jak się zdaje, postawionych twierdzeń, niewinnego na śmierć skazano.

Władysław Speichert, Poznańczyk, nabywszy w r. 1874 aptekę w Babimoście, ożenił się tamże. W kilkanaście miesięcy później, dnia 5 maja 1875 r., umarła mu nagle żona. Śmierć ta nie zwróciła wcale na siebie bacności lekarzy. Później dopiero powstała między Speichertem a obywatelami wiejskim z okolicy sprzeczka, przy której zrobiono Speichertowi zarzut otrucia żony. Urażony tem Speichert pozwał przeciwnika do sądu, a ten obstarżając przy swem orzeczeniu, postawił wniosek o stwierdzenie swego mniemania.

W skutek tego nastąpiła ekshumacja i sekcyja trupa, znalezione w stanie mumii.

Sąd powiatowy w Wolsztynie przesłał prof. Sonnenscheinowi z Berlina następujące przedmioty do rozbioru chemicznego:

- 1) ziemię z grobu Speichertowej;
- 2) części metalowe trumny;
- 3) wióry z trumny wylupane;
- 4) kawałki sukni;
- 5) wióry, w których trup spoczywał;
- 6) wnętrzości trupa

z poleceniem zdania opinii: czy się znajduje jaka trucizna we wnętrzościach, ewentualnie czy się takowa udzieliła ciału dopiero po śmierci, lub czy zachodzą warunki, z

którychby dowiedzieć można, że trucizna już za życia w ciebie się znajdowała.

Prof. Sonnenschein odpowiedział na powyższe punkta jak następuje:

ad I. Badanie piaszczystej ziemi, warstwą wody pokrytą, ograniczało się li tylko na stwierdzeniu arseniku. W tym celu wzięto do analizy 2 kg. tegoż piasku, zakwaszono kwasem chlorowym i chloranem potasowym. Rozczyn nie okazał, po wypędzeniu wolnego chloru, śladu arseniku.

ad II. Części metalowe trumny, poddane analizie, nie wydały żadnego rezultatu, któryby wykazał otrucie.

ad III. Wiory, niezawodnie z wnętrzości części trumny wzięte, ważyły 30 gr. Zakwaszono je kwasem solnym i chlorowym, a badanie ztąd powstałego rozczynu wykazało także rezultat ujemny.

ad IV. Części sukni były czarnego koloru i ważyły 20 gr. Nie znaleziono w nich arseniku, natomiast stwierdzono ślady miedzi.

ad V. Wiory z trumny wzięte ważyły 260 gram. Zakwaszono je także kwasem solnym i chlorowym; w aparacie Marsha nie znaleziono śladu arseniku.

ad VI. Części organiczne ważyły 870 gr. Z nich rozchodziła się nieprzyjemna woń, przypominająca zapach fermentującego sera. Po rozdrobieniu i dobrym zmieszaniu wszystkich części, wzięto 500 gr. do analizy podług metody Stasa i Ottego; nie znaleziono żadnej trucizny organicznej. Z tej analizy pozostałe resztki oraz resztę 370 gr. zakwaszono kwasem chlorowym i rozgrzano przy dodawaniu od czasu do czasu kwasu solnego, dopóki się nie zniszczyły organiczne części. Rozczyn odłano a pozostałe części traktowano jeszcze raz wspomnianym sposobem. Następnie złączono obydwa płyny, rozgrzano je w celu wypędzenia wolnego chloru i jego związków tlenowych.

Następnie przepuszczono przez płyn gaz siarkowodorowy. W skutek tego powstał nie wielki osad brunatnawy.

Odsączony osad czyszczono, suszono i traktowano podług metody Mayera; nie znaleziono cyny i antymonu, natomiast pokazała się charakterystyczna plama arsenikowa koloru brunatno-czarnego i nieznaczny osad w rozczynnie azotku srebra. Tenże osad, traktowany amoniakiem i złączony z kwasem azotowym, zdradził wyraźnie ślady arseniku.

Na tem miejscu zwracam uwagę na to, że profesor Sonnenschein niezawodnie z przyczyny małej ilości znalezionej arseniku nie oznaczył zawartości jego ilościowo; powinien zaś był oaksować ilość choćby w przybliżeniu z koloru wybijającej się plamy arsenikowej w aparacie Marsha.

Nadto wykrył prof. Sonnenschein ślady siarkomiedzi, które ilościowo oznaczone wykazały 0,0175 gr. tlenku miedziowego, czyli niedokwasu miedzi.

Na podstawie rezultatu analizy zdał prof. Sonnenschein następującą opinię:

Arzenik znaleziony w częściach ciała, do analizy wziętych, nie mógł się udzielić ciału po śmierci, ponieważ według dotychczasowych doświadczeń arzenik w ogóle z otoczenia ciała się nie udziela. W tym zwłaszcza przypadku wykluczyć należy taką możliwość, gdyż otoczenie trupa: jak ziemia, suknia, trumna itd. arseniku nie zawierały. Co się zaś tyczy wykrytej miedzi pozostawia się lekarzom zdanie opinii, czy znaną ilość jako truciznę uważać należy, ponieważ ślady miedzi zachodzący mogą w trupach osób nie otrutych.

Na podstawie tej opinii, przedewszystkiem zaś na podstawie faktu, że trup pozostawał po roku inhumacji w stanie mumii, skazano Speichert'a na śmierć. Ponieważ przyjąć należy, że proces i skutki otrucia równe są w każdym organizmie, przeto przyczoł do porównania i skonstatowania różnicy, wypadek otrucia dobrze zbadany, a przyznaniem się do winy osoby wskazanej stwierdzony.

W roku 1874 otruty został arsenikiem piekarsz Krebs w Brunświku przez żonę swoją. Siedem miesięcy po inhumacji nastąpiła ekshumacja i sekcyja trupa. Do analizy wzięto rozmaite części ciała, drzewo z trumny wylupane, kawałki ubrania, ziemię i siano, na którym trup spoczywał.

Rozbiór chemiczny wykazał we wszystkich tych przedmiotach wyraźne ślady arseniku, najmniej jednakowoż w trupie samym. Jest to rzecz nadzwyczaj ważna, bo ztąd wyprowadzić można błędne zapatrywanie eksperta w sprawie Speicherta. W tym samym procesie skonstatowano także, że arzenik znajdujący się w połączeniu z innymi ciałami nieorganicznymi, lub organicznymi, nie zostającymi pod wpływem fermentacji, nie znika tak szybko, owszem ślady jego jeszcze po latach wykazane być mogą.

W bliskości łóżka, w którym Krebs umarł, schobowano z podłogi wiory i wzięto takowe do analizy. Pomimo, że od dnia otrucia aż do śledztwa, upłynęło 7 miesięcy i że w tym czasie więcej jak 40 razy podług mydłono i myto, znaleziono ślady arseniku za pomocą aparatu Marsha.

Bez wątpliwości żona Krebsa usuwała jak najskwapliwiej ślady gwałtownych womitów chorego męża w celu ujęcia podejrzania, a jednakowoż skonstatowano jeszcze po tak długim czasie ślady arseniku na podłodze. Wiory z podłogi z innego miejsca, z tego samego pokoju nie zawierały arseniku.

Obadwa wypadki otrucia nie są do siebie podobne. Porównajmy je:

- | | |
|---|---|
| 1) Speichertowa umarła w 12 godzinach, bez śladu otrucia. | 1) Krebs umarł po 24 godzinach po kilku dawkach arseniku. Stwierdzono znaki otrucia i gwałtowne wymity. |
| 2) Ekshumacja Speichertowej nastąpiła po roku. | 2) Krebsa ekshumacja nastąpiła po 7 miesiącach. |
| 3) W otoczeniu ciała Speichertowej nie było śladu arseniku. | 3) W otoczeniu ciała Krebsa znaleziono znaczniejsze ilości arseniku, aniżeli w ciebie samem. |
| 4) Części ciała Speichertowej wykazały minimalne ilości arseniku. | 4) Części ciała Krebsa miały mniej arseniku, niż otoczenie. |
| 5) Mumiifikacja skonstatowana u Speichertowej. | 5) Mumiifikacja skonstatowana u Krebsa. |

Porównując powyższe punkta łatwo spostrzeczemy, że za otruciem Krebsa przemawia punkt 1, 3 i 4; za otruciem zaś Speichertowej jedynie punkt 4, gdyż punkt piąty upada po doświadczeniach prof. Zaajera, Limana i Loewiga, które wykazały, że mumiifikacja ma miejsce także w razach innych, nie opartych na otruciu arsenikiem.

Zanim przystąpimy do rozbioru punktu 4go wypadku nam zrobić kilka uwag, odnoszących się do procesu fermentacyjnego.

Przy badaniu procesu gnicia nasuwa nam się wiele dotychczas nieodgadnionych zjawisk; napotykałyśmy tu liczną hipotezę i spostrzegamy tworzące się znane i nieznane związki organiczne. Otóż kilka procesów, z których może wynikać trochę światła w sprawie Speicherta:

Jeżeli wstawimy odłamy drzewa iglicowego w wodę, rozpoczyna się w krótkim czasie proces fermentacyjny, a mianowicie zjawia się Bacillus Amylobacter t. j. grzybek wzniciający fermentację kwasu masłowego. Skoro równocześnie w wodzie znajduje się gips, rozkłada

się ostatni a siarkowodor się ulatnia. Siarkowodor składa się z wody i siarki, H₂ S. —

Przy procesie gnicia, mianowicie w bagnach, ulatnia się gaz błotny, jako produkt powstały z rozkładu związków organicznych. Gaz błotny składa się z wodu i węgla, C H₄.

Przy tym samym procesie wydobywa się także fosforek wodu, składający się z wodu i fosforu.

Fosfor i arzenik tworzą z wodem związki równe. Jeżeli bakterie i bacyle są w stanie rozkładać substancję organiczną nawet wtenczas, kiedy się w niej znajdują siarka i fosfor, dla czego się taki sam proces nie ma odbyć, gdy w materii organicznej arzenik zachodzi? Jeżeli dalej grzybki rozkładają substancje trujące na mniej złożone związki chemiczne, dla czego zupełnie różnego wpływu nie mają mieć na arzenik?

Wracając teraz do powyższych przytoczonych wypadków otrucia, zaznaczam, że w trupie Krebsa znaleziono mało arseniku po siedmiu miesiącach; równocześnie sprawdzono większe ilości w otoczeniu tj. w ubraniu, w trumnie i w ziemi. Przyczyną tego było, że ciało podlegało fermentacji, i że arzenik jako arsenek trójwodu się ulotnił, a otoczenie go zabsorbowało.

Gdyby ekshumacja się odbyła o rok później, nie znalezionooby może śladu arseniku w trupie, skonstatowanoby go zaś najpewniej w otoczeniu.

Przechodzimy teraz do wypadku Speichertowej.

W trupie znaleziono ślady arseniku, powtarzam, ślady, których ilościowo nie oznaczono. Ekshumacja odbyła się rok po śmierci, a ponieważ każdy organizm podlega rozkładowi, skoro funkcje życia ustały, przeto i ciało Speichertowej musiało uleść prawu ogólnemu. Z tej przyczyny winienby nastąpić rozkład związków arsenikowych w trupie, a arzenik jako arsenek trójwodu się ulotnił i otoczenie przepelnić. Analiza Sonnenschein'a powinna więc była przedewszystkiem wykazać arzenik w sukni, w drzewie trumny i w ziemi. Tymczasem nie było śladu trucizny w tych przedmiotach. Skoro zaś nie skonstatowano arseniku w otoczeniu trupa, nie było go też i w trupie samym.

Zachodzi teraz pytanie, jakim sposobem dostały się ślady arseniku w te części ciała, które w celu analizy wzięte były z trupa Speichertowej.

Dr. Otto wykazał już w roku 1884, że arzenik ten pochodził z nieczystych odczynników a mianowicie z żelazowego siarczka, który Sonnenscheinowi służył do wytworzenia siarkowodu, potrzebnego do analizy.

To samo potwierdził prof. Loewig z Wrocławia, oświadczył wyraźnie na końcu swego broszurki, wydanej w celu wyświecenia sprawy Speicherta, że ślady arseniku, które Sonnenschein znalazł, nie pochodziły z wnętrzości trupa, lecz z materiału, użytego do analizy.

Na podstawie oświadczenia dr. Otto wniosł mecenas Jajdzewski o rewizyjną sprawę przy sądzie w Międzyrzecz i później w Poznaniu. Wnioski odrzucono w obu dwóch razach. Dopiero po ukazaniu się broszurki prof. Loewiga i po oświadczeniu prof. Limana na zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w Berlinie, że mumiifikacja i bez otrucia nastąpić może, zezwolono na powtórny ekshumacja, która się też odbyła 15 z. m. między godziną 10 i 12.

Po wydobywaniu i otworzeniu trumny spostrzeżono najprzód czarną, jedwabną suknię, dość dobrze zachowaną, pod nią leżał kościotrup. O mumiifikacji nie mogło być mowy, gdyż kości były po większej części suche i mięsnych części pozbawione, tylko tu i owdzie znalazła się masa wilgotna, przepelniona niezliczoną ilością larw małych muszek.

Proces gnicia był skończony, cuchnącego odoru i pleśni nie zauważono wcale.

Do analizy wzięto: suknię, wieko trumny, wiory, ziemię i metalowe obicie trumny. Nie ulega wątpliwości, że rozbiór chemiczny wykonany będzie jak najsubtelniej i z wielką ostrożnością.

Starołęka, dnia 24 listopada 1886.

Dr. Roman May.

Nędza w Anglii.

W sprawie naszych rodaków cierpiących nędzę w Anglii i Szkocyi, odbieramy od p. Naganowskiego pismo następujące:

Londyn, 7 grudnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przy zbliżającym się końcu roku, przy nadchodzącej Gwiazdce, ośmielam się podziękować najprzód Szanownej Redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ za stałe popieranie dobroczynnej działalności Towarzystwa, a prztem proszę umiernenie o pamięć o nas na przyszłość.

Z głęboką i najżywszą wdzięcznością przychodzi mi tego roku zapisać szlachetną a wspaniałomyślną ofiarność współrodaków, którzy i z bliska i z daleka raczyli się przyłożyć do środków naszych w celu ratowania od nędzy (a w wielu razach od pewnej śmierci głodowej) tych, których dawniejsze wypadki i ostatnich miesięcy baniochy wyrzuciły na brzozi Anglii. Złączone sprawozdanie wskazuje, do jakiego stopnia umiobniono nam rozwinięte czynności dobroczynnej. Pozostaje, niestety, daleko więcej do uskutecznienia.

Nadesłane nam z Stanów Zjednoczonych przestrogi nie pozwalają nadużywać bratniej w Ameryce gościnności dla tych biedaków, którzy tu zarobku znaleźć nie mogą. Owszem, przed dwoma tygodniami wróciło nam blisko 500 rodzin polskich z Ameryki i rozspalało się po północnych miastach W. Brytanii, przyniosły z sobą doświadczenie, do czego prowadzi łatwowność, która ich pociągnęła za morze.

Towarzystwo otrzymało w tych dniach listy od burmistrzów Glasgow, Yorku, Liverpoola, Bradfordu i Manchesteru, tudzież oficjalne komunikaty z urzędów parafialnych (Poor Law Guardians), zapytujących, czy istnieją środki do wspierania rodzin polskich, nie mających prawa do otrzymywania wsparć z parafialnych i miejskich kas podatkowych.

Do tej chwili atoli Towarzystwo ma p l a n tylko gotowy, środków zaś posiada bardzo mało na przeprowadzenie go. Plan jest bardzo prosty: Należy zapewnić jakieś tymczasowe, aż do wiosny, utrzymanie około 540 rodzinom; licząc po 10 sztyngów przecięjowo każdej rodzinie na tydzień, potrzeba 108 funtów szterlingów na tydzień czyli przeszło 1500 funtów szterli. do wiosny.

Fundusze, jakie Towarzystwo posiada w tej chwili, pochodzą z trzech źródeł:

- a) z zapisu sp. Gnorowskich rocznie F. 78.
- b) z rocznych subskrypcyj członków Tow. F. 45.
- c) z okolicznościowych datków dobroczynnych.

Najpiękniej prawo do otrzymywania stałej pomocy mają weterani (15 z r. 1831; weterani z wojen węgierskiej i krymskiej (27); wygnańcy po r. 1864 (42) i ci, co walczyli po stronie tureckiej w wojnie ostatniej rosyjskiej.

Łatwo więc zrozumieć, jakichby trzeba funduszy, aby utrzymać tylu ludzi!

Opuścić ich przecież również niepodobna. Towarzystwo wspiera jedynie zasługujących i wydaje każdego czwartego tygodnia około 32 fun. szter. (640 mr.) wsparć stałych — prócz 100 franków, przysyłanych regularnie przez zaone Tow. Dobroczynności Dam Polskich w Pa yżu.

Ze sprawozdania naszego lepiej jeszcze zechcą się laskawi ozytelniej przekonać o zamiarach, zarówno ofiarności rodaków jak naszych potrzeb.

Nadzwyczaj ciężka zima tegoroczna zmusza nas do przeszenia Szanownej Redakcyi o nieodmówienie nam tego wysoce cennego pośrednictwa między publicznością polską i polską nędzą w W. Brytanii, któremu kilkanaście rodzin i kilkadziesiąt osób pojedynczych zawdzięcza do tej pory byt i życie.

Pozostaje, Szanowny Redaktorze, Waszym najniższym i mocno zobowiązującym służą.

Edm. Naganowski, sekretarz.

Sprawozdanie z dochodów Tow. od 1 czerwca do 1 grudnia 1886 r.	
Remanent w kasie	Fn. 18 0 6
Zebrań w redakcyi „Kraju“	„ 30 16 0
Zebrań w redakcyi „Kuryera Poznańskiego“	„ 9 5 0
Hr. Tadeusz Oksza Orzechowski	„ 5 0 0
Z komitetu poznańskiego dla wydalonych	„ 75 0 0
Z komitetu krakowskiego dla wydalonych	„ 250 0 0
Ks. arcybiskup Morawski	„ 4 0 0
Pani Cz. z R. pod Borkiem	„ 5 0 0
Pan B... z Warszawy	„ 15 0 0
Bezimienna	„ 10 8 6
Zebrań przez panią A. z Ch. B.	„ 1 12 6
Zebrań przez redakcyi „Czasu“	„ 8 10 6
Zebrań przez redakcyi „Orędownika“	„ 1 0 0
Hr. Wincenty Colonna Walewski	„ 2 0 0
P. Arnold Poznański	„ 5 0 0
P. Alojzy D. Lubecki z N. Zelandyi	„ 1 0 0
P. L. z Warszawy	„ 1 0 0
P. Leon Kokosiński z Londynu	„ 5 0 0
Składki z Anglii	„ 16 15 6
Ogółem	Fn. 464 8 6

Rozchody Tow. od 1 czerwca do 1 grudnia 1886 roku.	
14 rodzin wyprawionych do N. Yorku	Fn. 31 17 6
19 osób pojedynczych do N. Yorku	„ 58 0 0
6 rodzin do Rio Janeiro	„ 39 10 0
1 osoba do Rio Janeiro	„ 6 5 0
3 rodziny przez Hamburg do Galicyi	„ 6 15 0
9 osób pojedynczych przez Hamburg do Galicyi	„ 17 10 6
8 rodzin via Dieppe do Paryża	„ 30 19 0
14 osób pojedynczych via Dieppe do Paryża	„ 14 0 0
1 rodzina do Przyładka Dobrej Nadziei	„ 15 0 0
8 rodziny w Liverpoolu stałe utrzymanie przez miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień	„ 24 0 0
1 rodzina utrzymywana w Londynie przez październik i listopad	„ 8 4 0
Na rzecz ang. Tow. Dobroczynności w Manchester dla najbardziej potrzebujących Polaków	„ 20 0 0
Na rzecz p. Richardson'a dla Polaków zgłaszających się do niego w Liverpoolu	„ 10 0 0
Zasilki tygodniowe wydalonym w Londynie	„ 48 15 2
Zasilki jedno i dwurazowe wydalonym	„ 13 0 11
Zasilki ku rozpoczęciu rzemiosła wydalonym	„ 18 10 0
Pożyczki ku rozpoczęciu rzemiosła wydalonym	„ 9 0 0
Koszta pocztowe przesyłek pieniężnych	„ 4 2 0
Osm obiadów dla odjeżdżających do Francyi	„ 9 0 0
Dwa obiady dla odjeżdżających do Rio Janeiro	„ 3 18 6
Rozdano biletów na łózkę 97 (po 4 pany)	„ 1 12 4
„ na obiady 54 (po 10 pensów)	„ 2 5 0
Koszta lokalu Towarzystwa (półroku)	„ 12 10 0
Koszta rozmaite	„ 2 1 9
Ogółem	Fn. 407 5 6

Z sumy 250 Fn. Komitet krakowski przeznaczył dla weteranów z roku 1831 „ 50 0 0
[Razem Fn. 457 5 6
Dochodu Fn. 464 8 6

Pozostaje w kasie Fn. 7 3 0 i zwykłe sumki na miesiąc grudzień dla wygnańców politycznych od r. 1831 do 1885.
Potrzeba dla wydalonych w Glasgowie, Manchesterze, Liverpoolu, Southampton, Londynie — na trzy miesiące Fr. 1,500.
Towarzystwo Przyjaciół Polski przygotowuje urządzenie „Bazaru“ polskiego i balu, jakie się odbędzie w Londynie, w maju, na korzyść weteranów i wydalonych z Prus.
Temi dniami wyjdzie z pod prasy broszura, ogłoszona staraniem Towarzystwa, p. t. The Forgotten Nation (Naród zapomniany).
(Podp.) Edmund S. Naganowski, sekretarz.

TEATR POLSKI W POZNAŃU.

Humor i życie — to znane przymioty komedyi francuzkiej lepszego zakroju. Temi przymiotami zaleca się także komedya w trzech aktach Alaina Valabreque: *Szczęście małżeńskie*, przyswojona scenie polskiej przez pannę Wandę Barszowską, a odegrana w sobotę po raz pierwszy na naszej scenie.

Wartość sceniczną tej komedyi podnosi tendencya obyczajowa, nie moralizująca deklaracyjnie, lecz utrzymywana w samym pojęciu i swobodnie z akcyi wypływająca.
Zakończenie na chwilę, i znów przywrócona harmonia dwóch małżeństw — oto temat, który wypełnia w wielce poieszny sposób trzy akta sobotniego przedstawienia. Miejscem działania Paryż.

Zacna i sympatyczna para bogatych dorobkiewiczów, państwa Bonneval (p. Popławski i pani Siedlecka) ma trzy córki: dwie starsze, Janina i Łucya (pani Zapolska i panna Junoszwówna), zamężne za dwoma przyjaciółmi i współnikami w interesie, trzecia zaś Marta narzeczoną. W chwili, gdy Marta (panna Morska) przekracza pierwszy próg przyszłego szczęścia małżeńskiego i rozkoszuje się pierwszym pozostaniem sam na sam z narzeczonym, Henrykiem Chauvel (p. Korczak), powracają siostry zamężne pod opiekę rodzicielską. Janina porzeka męża, bo tenże nie jest przyjacielem stróżów, wizyt, zabaw i balów; druga, Łucya, odsyła męża do rodziców, bo mu się kapryśnie we wszystkim sprzeciwia i chce nad nim panować.

Skoro siostry nieoszczęśliwe w małżeństwie powracają do domu — nie chce także Marta doświadczeń podobnego losu i zwraca narzeczonemu jego słowo.

Wzajemne dąsy obu par małżeńskich trwają trzy tygodnie. Żony bawią się wesoło w domu swych rodziców, mężowie skracają sobie czas czem mogą. Zmianę położenia sprawdza w części ojciec Bonneval, oświadcza ośmkom, że skoro nie chcą pogodzić się z mężami i wyrzec się zawodu, zamyka im drzwi swego domu.

„Przenieśliśmy się do hotelu“ — odpowiadają córki. — „Doskonale! tylko nie zapomnijcie, że nie dam wam ani grosza, zamykam kase.“ — „A nasz posag?“ — „Posag mój!... Nie ma małżeństwa, nie ma posagu.“
Lecz i ta pogórka nie prowadzi jeszcze do pożądanego rezultatu.

Dopiero zazdrość rozbraja, jak zwykle, obie kapryśne mężatki, zmienia i hartuje ich uczucia dla mężów. Juliusz Bertant (pan Stanisław Trapszo), mąż Łucyi, chce pogodzić Janinę z tęskniącym za nią Andrzejem Tawerny (pan Zawadzki), podsuwa obojgu listy, wzywające na schadzkę miłosną przy ulicy Vivienne 33

BEKANNTMACHUNG. Posen, den 4 December 1886. An der hiesigen städtischen Pfand-

Bekanntmachung. In unser Handelsgesellschaftsregister ist bei der unter No 39 eingetragenen Handelsgesellschaft:

Aukcyja koni. W środę, dnia 15 grudnia r. przed południem o godzinie 11 sprzedawane będą drogi licytacyi na placu Działowym.

Najlepsza metoda do nauzenia się języka niemieckiego w 3 ch miesiącach bez nauzenia przez Pit. Reussnera.

Kurs handlowy rozpocznie się dnia 10 stycznia 1887. Program franco. 6656) Prof. Szafarkiewicz.

Dr. Sprangera krople żołądkowe pomagają na migrenę, kurcz żołądka, ból głowy, nudności, załgęnienie, bóleci brzuszne, febre, kwasy w żołądku, skrofuly i na robaki u dzieci.

masę gojącą usmierza szybko każdą ranę, wrzody zanogicze i zapobiega wyrostaniu dziwnego mięsa. Pudełko 50 fen. 2961) Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu

Woda gorzka Franciszka Józefa jest dobrym środkiem przeczyszczającym, działającym w małych stonkowo dawkach szybko i skutecznie.

Przepis używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Przebieg używania. Osoby dorosłe 2-3 razy dziennie po lyczeczce od kawy, Osoby młodsze 20-40 kropli na cukrzey Przy silnym kurczu żołądka pełną łyżkę stołową. Przy skrofalach i hemoroidach przez 3-6 m. 60 fen.

Marcepan Królewiecki, 55. Najtańszy skład futer! 55. 55. jak najtańsze ceny! 55. 55. Heimann Lessler, 55. 55. Stary Rynek 55.

S. Plouda dawniej Karól Kallmann, fabryka marcepanów w roku 1857 założona w Królewcu (Königsberg iPr.)

Mój zakład zegarmistrzowski znajduje się obecnie na placu Wilhelmowskim 3

w dawniejszym „Hotel du Nord.“ Polecam największy wybór zegarków i łańcuszków z najlepszych fabryk, po cenach umiarkowanych. Poręczenie kilkoletnie. Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru wyselam chętnie

L. Marchlewski, zegarmistrz, były długoletni zarządca składu G. Hübnera.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu. Wilhelmowska ul. 7 polecają swój bogato zaopatrzony skład okularów

binokli, lornet, perspektywy teatralnych i marynarskich, barometrow, termometrow jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odznaczonych artykułów po cenach umiarkowanych.

„Skutkuje w małych dozach pewno i bez bólów.“ Zawsze żądać trzeba wyraźnie

Dr. Kaczorowski w Poznaniu. „Jako znakomity środek przeczyszczający, sumiennie polecić mogę radzca med. Dr. Reffeld w Poznaniu.

FRANCISZKA JÓZEFA woda gorzka. Składy wszędzie Dyrekcyja w Buda-Peszczie.

Pr. Dr. A. Popow. Pr. Dr. Lambi. Główny skład na W. Ks. Poznańskie u pp. Jasińskiego i Ojńskiego w Poznaniu.

F. Zbirański, Poznań, plac Wilhelmowski 18. Skład i pracownia futer

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony zapas tak męskich jak damskich futer, oraz garniturów w znacznym wyborze i przy umiarkowanych cenach.

Z powodu zwinięcia mego handlu całkowita wyprzedaż płócien, gotowej i stołowej bielizny, firanek, haftów, koronek i towarów białych, po znacznie niższych cenach.

W. JERZYKIEWICZ przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 5.

Wielka wystawa gwiazdkowa! CUKRY w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 marek, smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.

Marcepany królewieckie własnej fabryki funt po 1.50 w pudełkach stósownych do wysłania, marcepany te odznaczają się wyborym smakiem i elegancją wyrobu, Lubeckie marcepany własnej fabryki w rozmaitych formach. Albumy od 1 do 15 Mrk. Torty od 1 do 60 M. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczkę etc. naturalnej wielkości. — Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 Mrk., w pudełkach od 3 Mrk. do 30 Mrk. — Pierniki Hildebrandta z Berlina i Richtera z Norymbergii. — Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę.

Cukry deserowe co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu. Karmelki w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40 Mrk. i czekolady.

Wszelkie zamówienia wykonują stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu. A. W. Żuromski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań, Berlińska ul. 6 naprzeciw teatru polskiego, filia Wrocławska ul. 25.

55. Najtańszy skład futer! 55. 55. jak najtańsze ceny! 55. 55. Heimann Lessler, 55. 55. Stary Rynek 55.

Fryderykowska ul. 2, J. Flonder, Fryderykowska ul. 2, zegarmistrz i optyk, poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju zegarków z najtęjszycich i po bajecznie tanich cenach.

10 dyplomów i medale złote. 1885 Welt-Ausstellung Antwerpen Goldene Medaille Ehren-Diplom.

Ekstrakt mięsny do polepszenia smaku zup, podlew, jarzyn; KOND. BULION MIĘSNY do natychmiastowego przygotowania pożywnego, doskonałego rosolu mięsnego bez żadnych dodatków smaczny i łatwo się asymilujący środek dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekonwalescentów.

Papion mięsny dek pożywny i wzmacniający dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekonwalescentów.

Żądać należy prawdziwych preparatów mięsnych Kemmerich'a Sprzedaż hurtowna u korespondenta „Spółki Kemmerich'a Erich'a Schneider w Lignicy.

Miejsca sprzedaży u pp.: W. Becker'a, O. C. Burd'ego, L. Nowakowskiego, E. Brecht'a Wwy, B. Salomona, Alfonsa Freundlich'a, W. F. Meyer'a i Spl. i Jakóba Appel'a.

WYPRZEDAŻ. Z powodu wypadku śmierci wyprzedają wszelkie zapasy towarów po każdej pażystępnej cenie.

M. R. WITKOWSKI, Klasztorna ul. 1 i Szeroka ul. 25. (6789)

Najlepsze i najtańsze źródło do zakupna świec stearynowych, salonowych i do kandelabrow, świec „Renaissance“ i „Rococo“ z wosku i stearynu.

mydel toaletowych niemieckich, francuskich i angielskich oraz perfumeryi. Specyalność: Mydła toaletowe t. zw. familijne, Olej cesarski, nafta salonowa, Świece do drzewek z wosku, stearynu i parafinu. Stoczki złote, białe i ozdobne.

Adolfa Ascha Synowie, Stary Rynek 82.

Konie do bujania teki szkolne, nadzwyczaj trwałe, jak powszechnie uznano, eleganckie torebki damskie, torby myśliwskie, kuferki, siódła męskie, damskie i dla chłopców, wszelkiego rodzaju przybory do konnej i powozowej jazdy i do podróży poleca w największym wyborze

J. LATZ, mistrz siodlarski, Rynek 10.

!WYSTAWA GWIAZDKOWA! Wielki wybór cukierków na drzewka. Cukrów deserowych. Marcepanów królewieckich w pudełkach i kawalkach, owoce marcepanowe. Toruńskie pierniki Gustawa Weesego, Pierniki czekoladowe, makaronikowe, Bomby, wszystko, świeże i w wyborowym gatunku poleca

Cukiernia E. Adamskiego, 5703) Wrocławska ul. Nr. 14.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że otworzyłam w Poznaniu przy placu Piotra Nr. 3 (dawniejszy Wiedeński hotel) pod firmą:

S. DEMEL fabrykę pończoch, trykotów, skład wełny, bawełny i towarów krótkich. Zarzutki, pelerynki, kamazse, kamizelki, spódnice, koszulki zdrowia, całe ubiorki dla dzieci i wszelkie wyroby wełniane i bawełniane mam zawsze gotowe na składzie. Kaftany i kamazse dla panów do polowania. Stanisława Demel.

Prócz tego poleca na gwiazdkę: futery, ciepłe chustki, kaputki, sukienki, staiki Jersey, koszulki Merino i wyroby podług Dr. Jaegera wykonane po cenach umiarkowanych.

Otworzyłem już wielką wystawę gwiazdkową z a b a w e k nowych, pięknych i gustownych po najtańszych cenach i w wielkim wyborze i proszę Szanownych Odbiorców o łaskawe zaszczycenie takowej swemi względami. Równocześnie polecam mój obficie zaopatrzony skład

ogni sztucznych, (fajerwerków), ogni bengalskich, lampionów i akcesoriów dekoracyjnych, stósownych na wszelkie uroczystości i. t. wesela, przyjęcia, rocznice, instalacje, żywe obrazy itp. po cenach fabrycznych. Sprzedaż hurtowna i cząstkowa. Skóra usługa.

Antoni Wunsch, Wilhelmowska ulica Nr. 23, w hotelu Mylius.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności, mam zaszczyt polecić mój dostatecznie we wszelkie rodzaje zaopatrzony skład i warsztat obuwia męskiego i damskiego

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję spiesznie i akuratnie, ręcząc za rzetelną i skóra usługę i przystępne ceny. Z uszanowaniem!

Teodor Andersz, Jezuicka ul. Nr. 12.

Specyalny skład prawdziwych włoskich korali.

MAISON DE CONFIANCE Leon Kuczyński, POZNAŃ. BAZAR.

Przez osobisty zakup w Paryżu, jako też zawiązanie stosunków z pierwszorzęd. domami w Neapolu, polecam w wielkim wyborze prawdziwą wloską korala i srebrną biżuteria po nader przystępnych cenach.

Kolce koralow. od 1 do 200 m. Medaliony „ „ 5 „ 20 „ Broszki „ „ 2 „ 75 „ Spinki „ „ 2 „ 80 „ Krzyżki „ „ 2 „ 60 „ Srebrki „ „ 2 „ 50 „ Grzebienie „ „ 9 „ 90 „ Agrały „ „ 2 „ 50 „ Szpiki „ „ 1 „ 60 „ Berlioki „ „ 1 „ 20 „

Kolczyki koralow. od 2 do 60 m. Sprzedajemy z drugiej ręki odpowiedni rabat.

W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu, ul. Nowa, Bazar.

Mam zaszczyt donieść Szanow. Publiczności, że po dokonanej zmianie budowlanej lokalu handlowego, skład mój zegarków i pracownia znacznie powiększyłem i w najlepszy wybór pierwszorzędnych fabryk, jak: Patek Philippe & Co. „Mermod Freres“ i innych obficie zaopatrzylem, mianowicie polecam

wielki wybór zegarków Remont! złoty, srebrnych i niklowych w rozmaitych gatunkach; zegarków paryskich, budzików, regulatorów, zegarów ściennych. — łańcuszki do zegarków z złota, srebra, niklu i z imitacyi.

Przedmioty grające! Skrzynki, szkatułki, Albumy, herofony, auty i na herofon

24 marki Srebrne Cyl. Remont, zegarek I. gatunku na 8 kam. z złotą obwódką, regulowany na sekundę.

NB. Stosunki zawiązane wprost z fabr. i zakup hurtowny pozwalają mi za niższą cenę odstępować najlepszy towar z sumienną gwarancją. (5489)

Szeszcioletnia gwarancya Dogodne warunki splaty.

Fortepiany, pianina, harmonia z fabryk renomowanych po cenach fabrycznych poleca w wielkim wyborze (6177)

W. Witajewski Poznań, św. Marcin 18.

Polecam także: skrzypce futery, cytry i struny wszelkiego rodzaju. Lampy do pianin, gustowne i najpraktyczniejsze w tym rodzaju (je- una lampa, postawiona na pianinie oświeca dostatecznie całą klawiaturę i nuty, nie rażąc oczu grającego).

Rozmaite automat. instr. muzyczne grające tysiące sztuk rozmaitych, jak „Ariston“ (organki) Orfeusz (instr. strunowy) Symfonion (głosy stalowe).

Prawdziwe szwajcarskie skrzyki grające, takżez melodyami narodowymi.

Z powodu znacznej zniżki cen cukru i innych materiałów surowych zniżyłem ceny zakupnie pierników, cukrów za 10 marek 10% rabatu w towarze.

Wielka wystawa gwiazdkowa!

CUKRY w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 marek, smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.

Marcepany królewieckie własnej fabryki funt po 1.50 w pudełkach stósownych do wysłania, marcepany te odznaczają się wyborym smakiem i elegancją wyrobu, Lubeckie marcepany własnej fabryki w rozmaitych formach. Albumy od 1 do 15 Mrk. Torty od 1 do 60 M. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczkę etc. naturalnej wielkości. — Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 Mrk., w pudełkach od 3 Mrk. do 30 Mrk. — Pierniki Hildebrandta z Berlina i Richtera z Norymbergii. — Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę.

Cukry deserowe co dzień świeże w eleganckich pudełkach funt 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu. Karmelki w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40 Mrk. i czekolady. Wszelkie zamówienia wykonują stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu. A. W. Żuromski, cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady, Poznań, Berlińska ul. 6 naprzeciw teatru polskiego, filia Wrocławska ul. 25.

